

I

Przekład jako inicjacja recepcji

1. Przekład literacki: między mecenatem a fascynacją

W ostatnich dekadach dwudziestego wieku wzrosło zainteresowanie przekładem jako zjawiskiem literackim. Zaowocowało to powstaniem szeregu metodologii, w których tłumaczenia literatury rozpatruje się w sposób odmienny od tradycyjnie pojmowanych badań językoznawczych lub recepcyjnych. Do najważniejszych wyróżników współczesnego spojrzenia na przekład literacki należy przyzwolenie na różnorodne strategie tłumaczenia, a co za tym idzie, rozpoznanie złożonych uwarunkowań, które stoją za wyborem tekstu i przyjęciem przez tłumacza określonej postawy wobec oryginału. Strategie te postrzega się więc nie tylko jako pochodne kompetencji, osobistej wrażliwości i kreatywności tłumacza, lecz również szerszych procesów kulturowych i literackich zachodzących w docelowym obszarze recepcji literatury w przekładzie. Dodatkowe tło dla badań nad przekładem stanowi poststrukturalistyczna debata nad niestabilnością znaczeń drzemających w słowach, które przecież były i pozostają jedynym tworzywem przekładu. Z kolei wysublimowanej refleksji nad językiem towarzyszy trzeźwe spojrzenie na mechanizmy rynku wydawniczego, gdzie wartość literacka, jak każdy towar, podlega prawom ekonomicznym, a sukces artystyczny bywa efektem skutecznych zabiegów promocyjnych. Ten ostatni aspekt znajduje również odzwierciedlenie w różnorodnych retrospektywnych badaniach nad przekładem, w których wiele uwagi poświęca się zjawisku szeroko pojętego mecenatu jako sferze wpływów, której siła i preferencje decydują o kształcie kanonów literackich. Bez

względem jednak na to, jakie znaczenie przypiszemy zindywidualizowanym upodobaniom i predyspozycjom tłumacza oraz presji zewnętrznych uwarunkowań, warto zauważyć, że przekładu nie sposób analizować jedynie w relacji do oryginału, jako zjawiska wtórnego, wynikłego z sukcesu pierwowzoru, ani też wyłącznie w odniesieniu do jego własnej historii, a więc jako zdarzenia zaledwie inicjującego recepcję w nowym języku. Silnie osadzony w sieci wzajemnych powiązań tego co rodzime i obce, poważane i nieznanne, partykularne i powszechne, przekład literacki był i pozostaje sam w sobie fenomenem twórczym.

Być może owo nieuchronne i konieczne, a jednak bywa że nadmierne, skupienie na analizie przekładu w kontekście kultury, z której tłumaczony tekst się wywodzi, lub też do której aspiruje, prowadzi do pominięcia kluczowego etapu osobistej fascynacji i pracy nad tekstem przeznaczonym do przełożenia. Etap ten w swym zróżnicowanym przebiegu jednocześnie egzemplifikuje i wymyka się uogólniającym prawidłom. Peregrynacja znaczenia jest przecież powszednia, banalna i oczywista, choć odzwierciedla niezwykle złożone procesy intelektualne i emocjonalne. Równie trudna bywa próba uchwycenia i wyważenia prywatnych motywacji i dziejowych konieczności, zwłaszcza gdy wpływ czasu zatarł te pierwsze, zaś drugie poddał krzywdzącym uogólnieniom. Opisanie okoliczności, w jakich tłumacz sięga po tekst, przybiera niejednokrotnie postać anegdoty, ciekawostki, epizodu, o którym niewiele wiemy. Niemożność dotarcia do wszystkich przesłanek zwykle studzi zapał naukowy. Ze skrupulatnością zapożyczoną z nauk przyrodniczych, humanistyka odwraca się od zjawisk, co do których brak kompletu danych. Tę bezradność dobitnie ilustrują korekty i uzupełnienia, jakie do własnej teorii polisystemu, swego czasu przełomowej dla badań nad przekładem literackim, wprowadza Itamar Even-Zohar¹. U podstaw koncepcji polisystemu, wywiedzionej z najlepszych wzorców rosyjskiego formalizmu, leży myślenie w kategoriach próżni i słabości. Oto przekład wypełnia lukę, jest protezą, namiastką, choć bywa, że i załączkiem nowego. Wędrownka literatury w przekładzie jest wyni-

¹ Teorię polisystemu, w podstawowym kształcie zasymilowanym przez przekładoznawstwo, przedstawia Itamar Even-Zohar w artykule *The Position of Translated Literature within the Literary Polysystem*, [w:] James S. Holmes, José Lambert i Raymond van den Broeck (red.), *Literature and Translation: New Perspectives in Literary Studies*, Leuven 1978, s. 117–127. Szersze omówienie: I. Even-Zohar, *Polysystem Studies*, „Poetics Today” 1990, nr 11.1, pol. przekł.: *Miejsce literatury tłumaczonej w polisystemie literackim*, [w:] Piotr Bukowski, Magda Heydel (red.), *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Kraków 2009, s. 195–203.

kiem długofalowych i powtarzalnych procesów, gdzie prawidłowości eliminują przypadek. W ramach funkcjonowania polisystemu, kultura źródłowa przypomina kosmicznego giganta, który z obfitości, jak supernowa, wyrzuca nadmiar materii łączywie pochłanianej przez słabszych i uboższych. Patrząc przez pryzmat ścierających się wartości i oczekiwań, trudno dostrzec osobiste motywacje podporządkowane ogólnym tendencjom, które, jak logarytmy, generują ciągi zdarzeń o zaskakującej regularności. Nade wszystko jednak, w tak zarysowanych relacjach przełład literacki jawi się jako działanie zastępcze i naprawcze, podejmowane w kryzysowych momentach, kiedy próżno szukać twórczego impulsu w obrębie własnych zasobów i możliwości.

W koncepcji kultury zaproponowanej przez Even-Zohara w 1997 r. pojęcie polisystemu zastępuje repertuar kulturowy, rozumiany jako zbiór alternatywnych postaw i zachowań, stanowiących podstawę egzystencji jednostek i grup². Modyfikacja ta sygnalizuje istotny zwrot w sposobie myślenia o mechanizmach zmian, a więc również asymilacji literatury obcej w przełładzie. Wśród wszechwładnych procesów i systemów odnajdujemy wartościujący wybór konkretnego człowieka. Pojawiają się też nowe rodzaje motywacji sankcjonującej innowację. Do integracji obcych wzorców dochodzi już nie tylko w momentach kryzysu, lecz również kiedy wzorce te stanowią jedyną możliwą formę kontestacji silnego i charyzmatycznego rodzimego repertuaru kulturowego, lub też kiedy popularyzacja takich wzorców zasada się na aurytetycie i osobowości osób będących motorem zmian. Z czasem to właśnie ta grupa dominuje refleksję teoretyczną Even-Zohara. Sukces społeczności, argumentuje w 2005 r., wynika z aktywności jednostek i grup zdolnych do tworzenia idei i wyobrażeń, które rozszerzają repertuar kulturowy, zapewniając społecznościom nie tylko przetrwanie, ale dobrobyt i powodzenie³. Wyróżnikiem tych osób są ich szczególne predyspozycje intelektualne, które umożliwiają tworzenie, wprowadzanie w życie i upowszechnianie nowości. Istotny wątek tych rozważań stanowi skądinąd oczywiste spostrzeżenie, że predyspozycje te często bywają rozdzielne – obdarzone kreatywnością jednostki nie zawsze chcą i potrafią, jak również nie mają odpowiedniego potencjału w celu upowszechniania swych innowacyjnych pomysłów. W konsekwencji

² I. Even-Zohar, *The Making of Culture Repertoire and the Role of Transfer*, „Target” 1997, nr 9:2, s. 355–363.

³ I. Even-Zohar, *Idea-Makers, Culture Entrepreneurs, Makers of Life Images, and the Prospects of Success*, [w:] idem, *Papers in Culture Research*, Tel Awiw 2005.

prowadzi to do ukucia dość ekscentrycznej, jednakowoż budowanej w celowej opozycji do ogólnego wyobrażenia o roli intelektualistów, sekwencji określeń: *makers of life images* (twórcy obrazów rzeczywistości), *idea-makers* i *option-devisers* (pomysłodawcy i kreatorzy rozwiązań), a także *cultural entrepreneurs* (animatorzy kultury). To właśnie obdarzone w komplementarny sposób tymi cechami grupy stają się motorem zmian i choć ich działania zwykle wpisują się w wielkie prądy kulturowe, samo powstanie takiego układu, jego dynamika i aktywność są jednorazowe, niepowtarzalne i pod wieloma względami – niezwykle. Warto również zwrócić uwagę, że myślenie w kategoriach grupy oraz zbiegu sprzyjających okoliczności w odniesieniu do przekładu literackiego przywraca spójność analizie tego zjawiska, umożliwiając prześledzenie nie tylko indywidualnych fascynacji, lecz również sposobów, w jaki postawy takie ulegają upowszechnieniu. Innymi słowy, kwestie warsztatowe i osobiste predyspozycje podlegają analizie razem z bezpośrednimi uwarunkowaniami ideologicznymi i ekonomicznymi.

Właściwe uchwycenie i opisanie tych relacji często zdaje się przekraczać nasze możliwości zarówno w odniesieniu do teraźniejszości, wobec której brak nam niezbędnego dystansu, jak i przeszłości, którą czas pozbawił szczegółów i emocji. W wypadku interpretacji historii natrafiamy na dodatkową przeszkodę związaną z rekonstrukcją procesów w oparciu o ich konsekwencje. Widząc skutki, dociekamy przyczyn, śledzimy zależności i odtwarzamy mechanizmy sprawcze. Jednak w takim myśleniu o przeszłości kryje się pewna pułapka: a co jeżeli nieoczekiwany zwrot dziejów lub przypadek unicestwił efekty działań? Jakie szanse mamy na rozpoznanie procesów nagle przerwanych, zaniechanych, rozproszonych? Ogląd historii jest zwykle selektywny, zaś największego przeciwnika badacza należy upatrywać w przypadku, który anarchizuje nasze rozumowanie. Myślenie przyczynowo-skutkowe natrafia wtedy na zbyt liczne niewiadome. O wiecznie wymykającej się diagnozie własnego pokolenia pięknie, nostalgicznie i prosto pisze Czesław Miłosz:

Każda chwila tej społeczności artystów, literatów i szkolarzy była gęsto plecioną tkaniną konfliktów, przyjaźni, zaczepno-odpornych aliansów i nade wszystko plotek o szczegółach czyjegoś prywatnego życia. Tak zajmujące było to zanurzenie w chwili, że jej szczególna natura wymykała się uwadze. Dopiero upływ czasu ją odsłaniał i wtedy można było się zdziwić. Każdego dnia, nagle, twarze doskonale znajome ukazywały się z piętnem przeżytych lat, pomarszczone, wyblakłe, o siwych włosach albo

ze świecąca łysiną. Temu smętnemu widokowi towarzyszył błysk rozumienia: ależ tak, intensywność jest podtrzymywana tylko przez cielesną obecność i zwierzęce ciepło tych zarazem osób i organizmów, mężczyzn i kobiet. Kiedy słabnie ich witalna energia i tej energii promieniowanie, już czuje się chłód zbliżającego się lodowca. Wielka jego ściana posuwa się niepowstrzymanie, miążdząc króliczki, żabki, ludziki, i ich zabawy. Później jest już jedynie historia sztuk, nauk i literatury. Niczego nie da się naprawdę odtworzyć i daremnie rozprawy doktorskie starają się dogrzebać do szczegółów. Przetrwano kilka nazwisk i, z góry skazane na brak odpowiedzi, pytanie: gdzie podziało się tamto wszystko?⁴

Biorąc pod uwagę znieczulający upływ czasu, czy wciąż mamy szanse na wzbogacenie obrazu początków recepcji i przekładów Szekspira w Polsce? Jego dramaty, przekładane wielokrotnie i na różne sposoby, stanowiły ważną inspirację dla metodologii badań nad przekładem. Pierwsze przekłady Szekspira odegrały istotną rolę w rozwoju prawie wszystkich literatur europejskich i były zjawiskiem bezprecedensowym, zważywszy ich liczbę, znaczenie i koincydencję⁵. W badaniach poświęconych temu zjawisku podkreśla się znaczenie uprzedniej recepcji teatralnej, zbieżność ówczesnych interpretacji Szekspira z postulatami romantycznymi, jak również wpływ przekładów na estetykę, a także język krajów, w których powstawały tłumaczenia. Polska recepcja Szekspira, co do prawideł ogólnych, nie odbiega od tendencji ogólnoeuropejskich. Ma jednak swą specyfikę, która nie wynika bynajmniej z intensywności sporów estetycznych, lecz z sytuacji politycznej, a więc rozbitcia życia umysłowego w wyniku podziałów rozbiorowych i emigracji popowstaniowej. Niepewny los, osłabienie wymiany myśli i polaryzacja stanowisk politycznych sprzyjały tworzeniu się odizolowanych grup i hermetycznych koterii. To właśnie w tych okolicznościach należy upatrywać przyczyn stosunkowo późnego skompletowania polskich przekładów Szekspira⁶. Bez względu jednak na złożone okoliczności

⁴ Czesław Miłosz, *Piesek przydrożny*, Kraków 1997, s. 75.

⁵ Zjawisko to, rozpatrywane w skali europejskiej, doczekało się również studiów o charakterze syntezy, por. Dirk Delabastita i Lieven D'hulst (red.) *European Shakespeare. Translating Shakespeare in the Romantic Age*, Amsterdam 1993; Zdeněk Stříbrný, *Shakespeare and Eastern Europe*, Oksford 2000; Angel-Luis Pujante, Ton Hoenselaars (red.), *Four Hundred Years of Shakespeare in Europe*, Newark 2003; Ton Hoenselaars (red.), *Shakespeare and the Language of Translation*, Londyn 2004.

⁶ Trzytomowe wydanie dzieł Szekspira pod redakcją Józefa Ignacego Kraśzewskiego ukazało się w latach 1875–1877, a więc stosunkowo późno, biorąc pod uwagę poziom literacki polskiej literatury doby oświecenia i romantyzmu. Obserwację taką czyni również Brigitte Schultze w komparatystycznym artykule